

Katarzyna Rosner

Dwie odmiany konstruktywizmu – spór o status poznawczy historiografii

Konstruktywizm – to stanowisko antyrealistyczne, formułowane w filozofii oraz wielu dyscyplinach społecznych i humanistycznych. Konstruktywizm jest próbą przezwyciężenia zarówno Kartezjańskiej, jak i wywodzącej się od Locke’a empirystycznej koncepcji poznania. Definiowany z bliższej perspektywy, dominującej w wielu dyscyplinach naukowych, konstruktywizm to także przezwyciężenie pozytywizmu. To pogląd głoszący, że badana przez nas rzeczywistość – świat społeczny, przeszłość historyczna, świat fizyczny – nie są zewnętrznymi wobec badacza przedmiotami poznania, lecz wytworami procesu konstytucji czy konstruowania.

Konstruktywizm jest wyrazem przezwyciężenia paradygmatu podmiotowo-przedmiotowego, kwestionuje bowiem nie tylko właściwe dla niego rozumienie przedmiotu poznania jako zewnętrznej wobec poznającego, niezależnej od jego działań i określonej w swych właściwościach rzeczywistości, lecz także jej podmiot, a w rezultacie także samą poznawczą relację podmiot–przedmiot. Podmiot nie jest już bytem o ontologicznej strukturze przedmiotu i jasno określonych własnościach, bytem czysto racjonalnym i obiektywnym, niezaangażowanym w proces poznawczy. Poznający jest bytem historycznym; jego horyzont poznawczy jest określony przez społeczeństwo, w którym żyje, i przez historię. Poznający jest także sam bytem rozwijającym się w czasie; jego tożsamość buduje samorozumienie, ustalające w każdym momencie teraźniejszości narracyjną ciągłość między jego przeszłością i przyszłością. Jest także oczywiste, że skoro konstruktywizm, jak to określa Rorty, odrzuca charakterystykę relacji między tym, co poznawane, a poznaniem – jako stosunku między przedmiotem i jego odbiciem w zwierciadle – nie pozostawia on miejsca dla korespondencyjnej koncepcji prawdy.

Przyjęte tu rozumienie terminu „konstruktywizm” jest, jak widać, bardzo szerokie. W filozofii współczesnej i w teoretycznej refleksji nad nauką można odna-

leżć wiele odmian tak określonego konstruktywizmu. Pojęcie to otwiera także całą gamę problemów filozoficznych. W tekście tym ograniczę się do konstruktywizmu w filozoficznej refleksji nad historiografią i do dwóch, jak myślę, podstawowych kwestii: po pierwsze, co to znaczy, że przedmiot badań (rzeczywistość społeczna, przeszłość historyczna) jest konstruowana (konstituowana) i kto owej konstytucji dokonuje; po drugie, czy konstruktywizm nieuchronnie prowadzi do radykalnego relatywizmu poznawczego.

Najbardziej znaczącą i rozwiniętą prezentację filozoficznych przesłanek tego stanowiska stanowi *Sein und Zeit* Heideggera, co nie znaczy, że nie ma on prekursorów – zarówno wśród filozofów, jak i wśród teoretyków rozmaitych nauk społecznych – historii, socjologii i innych. Warto także podkreślić, że potrzeba przezwyciężenia paradygmatu podmiotowo-przedmiotowego i poznania jako trafnego przedstawienia zewnętrznego i neutralnego wobec poznającego przedmiotu poznania wynikała nierzadko nie z inspiracji filozoficznych, lecz z wewnętrznych trudności danej dyscypliny. Pojawiały się one, gdy tradycyjna koncepcja poznania pozostawała w oczywistej niezgodzie z faktycznym postępowaniem badawczym w danej dyscyplinie. Tak np. w przypadku historii, w filozoficznej refleksji nad nią, jeszcze w latach czterdziestych XX wieku dominowała pozytywistyczna czy empirystyczna koncepcja historiografii, widząca w niej próbę odtworzenia czy rekonstrukcji przeszłości takiej, jaką kiedyś była.

Filozofem, który zakwestionował taką interpretację postępowania historyka i którego głos wpłynął na dalszy przebieg teoretycznej dyskusji nad historiografią, był R.G. Collingwood. Przeszłość, jak dowodził Collingwood, nie może być przedmiotem badania naukowego, ponieważ

prawdy odkrywane przez nauki uznajemy za prawdziwe, gdy wykryto je przez obserwacje i potwierdzono przez eksperymenty postrzeżeniowe, natomiast przeszłość zniknęła i nasze wyobrażenia o niej nie mogą być nigdy zweryfikowane w taki sposób, w jaki weryfikujemy hipotezy naukowe¹.

Zatem przedmiot badania historycznego, jeśli w ogóle istnieje niezależnie od tego badania, ma odmienny status ontologiczny niż przedmioty poznania naukowego.

Przedmiot badań historyka, pisał Collingwood, różni się wszakże od przedmiotów badań przyrodniczych nie tylko tym, że nie jest dostępny dla obserwacji i eksperymentu. Przyrodznawca bada zjawiska i procesy fizyczne; historyk – czynny ludzi, ich motywy i intencje, znaczenia, jakie przypisują temu, co się wydarza w świecie społecznym. Mówiąc dokładniej, przedmiotem historii dla Collingwooda było doświadczenie ludzi z przeszłości, a nie sam przedmiot tego doświad-

¹ R.G. Collingwood, *The Idea of History*, Oxford University Press, 1948, s. 5.

czenia, tj. przeszłe zdarzenia. Samych zdarzeń nie można odtworzyć w ich pierwotnej postaci; źródła dają nam dostęp do doświadczeń zreflektowanych w świadectwach historycznych, a więc do znaczeń, jakie owe zdarzenia miały dla ludzi im współczesnych. Historyk odtwarza przeszłość, wczuwając się w postaci historyczne.

Collingwood był wszakże świadomy jeszcze jednej cechy swoistej badań historycznych: obraz przeszłości przedstawiany przez historyka nie jest nigdy wierną rekonstrukcją cudzego doświadczenia z przeszłości, ponieważ interpretuje on to doświadczenie z perspektywy swej własnej epoki i własnej wiedzy. Rozumienie przeszłości jest więc zawsze jej rozumieniem z perspektywy teraźniejszości badacza. To spostrzeżenie Collingwooda antycypuje koncepcję interpretacji hermeneutycznej Gadamera i jego pojęcie fuzji horyzontów. Sam Collingwood nazywa to dostrzeżeniem drugiego wymiaru myśli historycznej: „rozpoznaniem, że sam historyk [...] stanowi część procesu, który bada, że ma swe własne miejsce w tym procesie i może go oglądać tylko z perspektywy wyznaczonej przez punkt widzenia, który w tym momencie zajmuje wewnątrz tego procesu”².

Ze względu na ów „drugi wymiar”, tj. hermeneutyczny charakter poznania historycznego, ale także ze względu na fragmentaryczność źródeł i fakt, że często są one niezgodne ze sobą, tak że historyk musi dokonywać między nimi wyboru – wiedza historyczna ma odmienny charakter od nauk przyrodniczych. Collingwood podkreśla istotny udział wyobraźni historyka, która wypełnia luki między danymi ze świadectw i buduje spójny obraz przeszłości. Czy jednak oznacza to, że przedmiot historiografii jest konstytuowany przez historyka w toku jego pracy? Na to pytanie nie znajdziemy w *The Idea of History* wyraźnej odpowiedzi. Z jednej strony znajdujemy tam słynne porównanie dzieła historyka do powieści, z drugiej jednak – stwierdzenie, że zawarty w nim obraz przeszłości musi być nie tylko spójny, lecz i prawdziwy, co w praktyce oznacza: zgodny ze świadectwami. Stanowisko Collingwooda jest relatywistyczne; nie oznacza to jednak, że narracja historyczna jest wyrazem nieskrępowanej niczym wyobraźni jednostki, historyka. Podkreśla on nie tyle indywidualny, co historyczny i historycznie zmienny charakter interpretacji przeszłości przez jej badaczy. Z czasem zmienia się zarówno zasób świadectw, jak i metody ich interpretacji. Przede wszystkim jednak zmieniają się pytania, na które historycy szukają w swych badaniach odpowiedzi.

Po Collingwoodzie nikt już nie bronił stanowiska, że historia jest nauką pozytywną, że historyk po prostu rekonstruuje przeszłość taką, jaką kiedyś była. Uświadomiono sobie, że obraz przeszłości jest zawsze konstrukcją, której charakter zależy od tego, kto i kiedy ów obraz buduje. Należać bowiem do historii to tyle, co mieć znaczenie. Historia jest jednak czyjaś historią (narodu, państwa, klasy społecznej) i to znaczenie jest znaczeniem dla kogoś. Nie każde zda-

² Tamże, s. 248.

rzenie z przeszłości jest zatem zdarzeniem historycznym, lecz tylko takie, które okazało się znaczące, to jest takie, które z punktu widzenia podmiotu analizowanej relacji historycznej miało liczące się skutki.

Relacja historyka, aby formowała się w znaczącą całość, wymaga więc podmiotu – ośrodka odniesienia, w stosunku do którego ocenia się wydarzenia; takim podmiotem może być państwo, społeczność lokalna, grupa etniczna itp. H. White zauważa, że współcześni historycy zachodni waloryzują wydarzenia ze względu na ich konsekwencje historyczne dla ich własnego kręgu kulturowego, który bynajmniej nie jest uniwersalny. Natomiast we wczesnośredniowiecznych annałach nie ma takiego centralnego podmiotu; nie ma także sugestii dotyczących związków między odnotowanymi wydarzeniami. Są one wymienione w porządku chronologicznym, przy czym zdarzenia społeczne są równie niezrozumiałe, co zdarzenia naturalne. Wszystkie wydarzenia traktowane są jednakowo; brakuje tu zasady pozwalającej przypisać im znaczenie czy ważność.

Konstruowanie historii polega zatem na określeniu kryterium, które pozwoli wyodrębnić spośród nieskończonej mnogości zdarzeń z interesującej nas fazy przeszłości zdarzeń historycznych, tj. znaczących. Oznacza to ustalenie podmiotu relacji, ale i związków przyczynowo-skutkowych między tymi wydarzeniami, ponieważ ich znaczenie określają skutki, jakie one przyniosły. Dla wielu teoretyków realizacja tych warunków jest równoważna ze skonstruowaniem narracji, opowieści jednoczącej wszystkie znaczące wydarzenia w spójną całość. Tak np. dla H. White'a skonstruowanie narracji historycznej to „zdolność ujrzenia zbioru wydarzeń jako przynależących do tego samego porządku znaczenia”³.

Czy wynika stąd, że to historyk konstytuuje przeszłość? Czy to historyk jest tym, który nadaje przeszłym zdarzeniom status wydarzeń historycznych i konstruuje z nich sekwencje znaczące? Jest to jedna z możliwych opcji teoretycznych. Reprezentują ją semiotycznie zorientowani badacze – wszyscy ci, którzy definiują narrację jako jeden z kodów dyskursywnych: Barthes, Foucault, Derrida, Todorov i wielu innych.

Wśród filozofów historii tę opcję przyjmuje Hayden White. W *The Content of the Form* czytamy:

W dyskursie historycznym narracja służy transformowaniu w opowieść listy wydarzeń, które bez tego byłyby tylko kroniką⁴.

Tworzenie relacji historycznej jest więc produkcją znaczenia, ponieważ każdy zbiór wydarzeń może zostać ujęty w rozmaite narracje, w rezultacie czego powstaną odmienne sekwencje znaczące.

³ Hayden White, *The Content of the Form. Narrative Discourse and Historical Representation*, John Hopkins University Press, Baltimore 1987, s. 16.

⁴ Tamże, s. 43.

Zwróćmy uwagę na niezanalizowane przez White'a założenie tego rozumowania, dotyczące tworzywa, z którego historyk tworzy swoją opowieść. Jest to „lista wydarzeń” niepowiązanych ze sobą i niezinterpretowanych; dopiero relacja historyka wyposaża je w znaczenie. W innym miejscu czytamy:

żaden zespół przypadkowo odnotowanych wydarzeń historycznych nie może sam z siebie ułożyć się w opowieść; w najlepszym razie może on historykowi dostarczyć elementów do jej budowy⁵.

Zanim podam w wątpliwość to założenie, zauważmy, że wnioski, do których ono prowadzi, mają zasadnicze znaczenie dla koncepcji nauk historycznych White'a, przesądzają bowiem o statusie poznawczym historiografii. Jego zdaniem historyk wyposaża w znaczenie zdarzenia z przeszłości przez zakodowanie ich za pomocą jednego z narracyjnych kodów kultury. White podkreśla, że „uporządkowanie takie można osiągnąć jedynie przez dostosowanie »faktów« do wymagań formy narracyjnej”⁶ i powiązanie ich zespołem relacji, które, jak pisze, „istnieją wyłącznie w umyśle zajmującego się nimi historyka, pod postacią typów obecnych w mitach, przypowieściach, folklorze, wiedzy naukowej, religii oraz literaturze”⁷. Co więcej, te same zdarzenia można ująć w odmienne narracje: opowieść o nich raz będzie np. tragedią, raz farsą. Wszystko to prowadzi White'a do wniosku, że trzeba zrezygnować z zakorzenionego w analizie dyskursów od czasów starożytnych rozróżnienia między historią a fikcją:

W gruncie rzeczy, historii – zmieniającemu się w czasie realnemu światu – nadajemy sens w taki sam sposób, w jaki stara mu się go nadać poeta lub powieściopisarz... Nie ma znaczenia, czy chodzi o świat realny, czy tylko wyobrażony; w obu przypadkach sposób nadawania sensu jest taki sam⁸.

Jak łatwo się domyślić, to wielokrotnie potwierdzane w kolejnych pracach stanowisko White'a budzi stanowczy protest historyków. Oznacza ono bowiem odmowę przyznania historiografii statusu wiedzy, która różniłaby ją od mitu czy fikcji literackiej. Trudno się dziwić, że jego odpowiedź na ten zarzut, iż nie odmawia on historii wartości poznawczej, ponieważ także fikcja i mit są formami poznania, nie zadowala nikogo.

Stanowisko White'a jest wyrazem radykalnego relatywizmu; nie dostarcza żadnych merytorycznych kryteriów oceny interpretacji przeszłości przez historyka. Jego krytycy podkreślają często, że nie poddaje on analizie metod jego pracy: kry-

⁵ Hayden White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, E. Wilczyński, Universitas, Kraków 2000, s. 83.

⁶ Tamże, s. 94.

⁷ Tamże, s. 99.

⁸ Tamże, s. 106.

tycznego badania źródeł i ich wiarygodności, sposobów uprawomocniania interpretacji itd. Odpowiadając na ten zarzut, sformułowany m.in. przez R. Chartiera, White traktuje go ironicznie: „wiele spośród wspomnianych przez Chartiera »żmudnych i wymagających wysiłku operacji« należy do »teatru« uczonej erudycji: pełnią one funkcję rytualną, przyświadczać dobrej wierze historyka i w pewien sposób zastępując procedurę właściwą naukom ścisłym”⁹.

Powróćmy jednak do wspomnianego założenia, leżącego u podstaw koncepcji White’a, dotyczącego charakteru danych, stanowiących tworzywo historyka. Mówiąc o „liście wydarzeń”, niepowiązanych ze sobą i pozbawionych kontekstu, White przyjmuje bezrefleksyjnie, jako rzecz oczywistą, że ich status nie różni się w sposób istotny od statusu zdarzeń fizykalnych, będących przedmiotem badań naukowych. Potwierdza to analiza fragmentów dotyczących tej kwestii, jakie znaleźć można w różnych jego artykułach. Oto jeden z nich:

Zespoły wydarzeń można rozumieć na różne sposoby. Jednym z nich jest poddanie wydarzeń działaniu praw przyczynowości. Jest to sposób typowy dla wyjaśniania naukowego. Inną drogą do zrozumienia zespołu zdarzeń [...] jest zakodowanie ich przy pomocy kategorii oferowanych przez kulturę [...] ogólnie biorąc, jest to sposób właściwy historiografii [...]”¹⁰.

White nie dostrzegł problemów, jakie wprowadza samo pojęcie faktu historycznego czy danych, jakimi operuje historiografia, choć był to jeden z głównych przedmiotów debaty filozofów historii, jaka toczyła się co najmniej od lat czterdziestych, tj. od czasów Collingwooda. Nie chodzi tylko o to, że, jak pisał Collingwood, przeszłość zniknęła, a zatem fakty historyczne jako takie nie mogą stanowić danych dla badań historycznych. Istotne jest to, że zdarzenia historyczne nie stanowią bezpośredniego przedmiotu badań historyka także w tym znaczeniu, że są mu one dane za pośrednictwem źródeł, głównie pisemnych, a więc są mu dane jako przedmiot czyjegoś doświadczenia i czyjejs myśli.

Z doniosłości tego spostrzeżenia Collingwooda zdali sobie sprawę inni uczestnicy tej debaty, jak Louis O. Mink czy Peter Munz, który pisał: „Zapis śladów tego, co się zdarzyło w przeszłości, dotarł do nas w postaci opowieści, które ktoś uformował, to znaczy w postaci, w jakiej ktoś je dostrzegł”¹¹ i – dodajmy – zinterpretował. Znaczy to, że tworzywem historii nie są niepowiązane fakty, lecz sekwencje zdarzeń wyposażone w znaczenie i wzajemne związki. Inaczej mówiąc, badając przeszłość, stykamy się nie z niezinterpretowanymi „danymi”, lecz ze światem ludzi z przeszłości. Świat ten może być pełen luk, może nam być dostępny

⁹ H. White, *Odpowiedź na cztery pytania profesora Chartiera*, w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, wyd. cyt., s. 340.

¹⁰ H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, wyd. cyt., s. 86.

¹¹ Peter Munz, *The Shapes of Time*, Wesleyan University, New York 1977, s. 207.

tylko we fragmentach – będą to jednak zawsze fragmenty świata ludzi z badanej epoki, a nie wiązki oderwanych od siebie i pozbawionych znaczenia wydarzeń. Świat historyczny, podobnie jak Heideggerowski świat *Dasein*, jest światem ludzkim, światem ludzkiego doświadczenia; jego strukturę określa znaczenie, system odniesień, będący warunkiem pojawienia się w nim czegokolwiek.

*

Radykalny relatywizm poznawczy, zrównujący prace historyków z fikcjami literackimi, nie jest jednak nieuniknioną konsekwencją konstrukttywizmu. Inną propozycję teoretyczną niż wspomniani „filozofowie dyskursu” reprezentują konstruktywiści inspirowani się fenomenologią, socjologowie – jak A. Schutz, P. Berger, Th. Luckman, a także filozofowie historii – Frederick A. Olafson czy David Carr. W teoretycznej refleksji nad historiografią, jak pokażę, ta odmiana konstrukttywizmu prowadzi do umiarkowanego relatywizmu. Wynika to z odmiennego pojmowania aktywności historyka, a także z innej charakterystyki jego danych, faktów historycznych. W ujęciu orientacji fenomenologicznej historyk nie jest kreatorem przeszłości – tj. znaczeń przysługujących poszczególnym wydarzeniom i relacji między nimi, a dane wyjściowe, z których buduje swą relację, nie są zdarzeniami pozbawionymi znaczenia i wzajemnych związków. Orientację fenomenologiczną przedstawię, odwołując się do przykładu stanowiska D. Carra, autora najbardziej chyba wszechstronnego projektu konstruktywistycznej koncepcji historii, reprezentującego tę tradycję.

Stanowisko Carra ma trzy główne źródła inspiracji. Podstawowym źródłem jest Husserl, jego analiza wewnętrznej świadomości czasu oraz postulat, by rozważając nauki, sięgać do ich źródeł, tj. odnosić do świata życia codziennego, do przednaukowego doświadczenia. Husserl realizował ten postulat, rozważając nauki przyrodnicze; Carr dokonuje podobnego zabiegu w odniesieniu do historii i naszej świadomości przeszłości historycznej. Chce ukazać przeszłość jako element naszego doświadczenia świata, pokazać, że zanim stanie się ona przedmiotem refleksji i badania, „stanowi horyzont i tło naszego codziennego doświadczenia”¹². Drugim źródłem jest Hegel; Carr nawiązuje do jego idei kolektywnego podmiotu działania i historii. Inspiracja Hegłowska stanowi, w jego intencji, remedium na ograniczenie fenomenologii, polegające na tym, że jej badania ograniczają się do doświadczeń indywidualnych. Natomiast zrozumienie społecznego wymiaru historyczności wymaga wykroczenia poza doświadczenie jednostki.

Trzecie źródło stanowi kategoria narracji; Carr jest świadomy, że pojęcie to ma rozmaite znaczenia i zastosowania, zarówno w literaturoznawstwie, jak i w teoretycznej refleksji nad historiografią. Ogromna większość tych studiów anali-

¹² D. Carr, *Time, Narrative and History*, Indiana University Press, Bloomington 1986, s. 3.

zuje – historyczne bądź literackie, fikcyjne – teksty narracyjne. Narracja jest w nich rozumiana jako odmiana kodu tekstowego. Sam Carr odwołuje się do innego rozumienia pojęcia narracji. Przesuwa uwagę wstecz – z tekstu na doświadczenie, które za nim stoi i go poprzedza. W jego pracy narracja prymarnie „jest naszym głównym [...] sposobem organizowania naszego doświadczenia czasu i rozumiana w ten sposób pozwoli nam wyjaśnić naszą preteoretyczną przeszłość”¹³.

Tak rozumiana przeszłość jest rzeczywistością specyficznie ludzką, a nie sumą zdarzeń fizycznych. To ważna konsekwencja traktowania narracji jako struktury rozumienia; wynika z niej, że rzeczywistość rozumienia, w tym także przeszłość historyczna, różni się od rzeczywistości fizycznej. Rozumienie, zarówno ludzi z przeszłości, autorów badanych przez historyków świadectw, jak i współczesnych badaczy tej przeszłości, jest zawsze wyborem tego, co ważne; rozumienie wyposaża minione zdarzenia w znaczenie i określa ich wzajemne związki. Tym samym zdarzenie historyczne, wbrew White’owi, jest czymś ontologicznie odmiennym od zdarzenia fizycznego:

To, co fikcje literackie i narracje historyczne przedstawiają czy opisują, to nie są czysto fizyczne zdarzenia, lecz ludzkie doświadczenia, działania i cierpienia, a także ludzka aktywność projektowania lub znajdowania znaczenia w zdarzeniach fizycznych lub innych¹⁴.

Sama zaś narracja nie jest już strukturą tekstu czy kodem tekstowym, lecz strukturą naszego samorozumienia. Jak pisze Carr, oznacza to, że „struktury narracyjne przenikają nasze doświadczenie czasu i egzystencję społeczną niezależnie od badania przeszłości przez historyków”¹⁵. Zatem, wbrew temu, co twierdził White, to nie historyk wpisuje minioną rzeczywistość w strukturę narracyjną, która samej tej rzeczywistości nie przysługuje. Dla Carra własności narracyjne ma samo codzienne ludzkie doświadczenie i działanie, także przeszłość, która jest doświadczeniem żyjących wówczas ludzi, utrwalonym w świadectwach historycznych. Jeśli tak, to zarówno narracje literackie, jak te pisane przez historyków nie są zniekształceniem życia, nadaniem doświadczeniu obcej mu formy, lecz rozwinięciem i konfiguracją jego pierwotnej struktury.

Carr nie jest jedynym teoretykiem, który przyjął takie rozumienie narracji. Podobnie zdefiniowała ją już w latach sześćdziesiątych XX w. teoretyczka literatury B. Hardy, filozof A. MacIntyre, a także teoretycy historii Peter Munz i Frederic Olafson. Tym, co wyróżnia Carra, jest jego dążenie do zdania sprawy ze spo-

¹³ Tamże, s. 4–5.

¹⁴ Tamże, s. 20.

¹⁵ Tamże, s. 9.

łecznego wymiaru narracji, co, jak podkreśla, jest niezbędne dla pełnego rozumienia historii.

Rozumowanie Carra funduje się na dwóch argumentach. Pierwszy dowodzi, że świat ludzkiego doświadczenia nie stanowi – jak twierdzi White – niepowiązanej ze sobą listy zdarzeń. Co więcej, nie miał także racji Ricoeur, gdy pisał, że „Idee początku, środka i końca nie pochodzą z doświadczenia. Nie są one rysami realnego działania, lecz organizacji poetyckiej”¹⁶. Przeciwnie, twierdzi Carr, nasze doświadczenie tworzy struktury czasowe zamknięte i skończone. Drugi argument dowodzi, że tę samą strukturę mają doświadczenia zbiorowości, jakimi są zdarzenia historyczne.

Pierwszy człon tego rozumowania odwołuje się do Husserlowskiej analizy wewnętrznej świadomości czasu. Jego przesłankę stanowi zaczerpnięte z fenomenologii, obecne zarówno w analizie Husserla, jak i u Heideggera rozróżnienie między czasem obiektywnym a czasowością ludzkiego doświadczenia (rozumienia). Czas przeżywany, świadomość teraźniejszości, jak wykazał Husserl w swej znanej analizie, nie jest nigdy tylko punktową świadomością momentu „teraz”. Świadomość jak gdyby rozciąga się w czasie – zawiera w sobie retencje jako horyzontalną świadomość swego tła, a także protencje – oczekiwania dotyczące bezpośredniej przyszłości, zakończenia tego, co właśnie się dzieje.

Analiza ta prowadzi do wniosku, że czysta sekwencja izolowanych zdarzeń da się pomyśleć, ale nie jest doświadczana, bowiem „zdarzenia są doświadczane jako fazy i elementy innych, szerszej skali wydarzeń i procesów [...]. Tworzą one konfiguracje czasowe, jak melodie i inne rozciągające się w czasie wydarzenia, które są przedmiotem naszego codziennego doświadczenia”¹⁷.

To, co doświadczane, jest więc zawsze elementem rozciągającej się w czasie większej całości, postrzeganego procesu czy np. słuchanej melodii. Konfiguracja taka ma charakter skończony, tj. ma określony początek i przewidywane zakończenie. Inaczej mówiąc, czas doświadczany jest zawsze ustrukturuwany. Rozumieć to, co doświadczane teraz, to sytuować to w szerszej czasowej konfiguracji. Konfiguracja taka jest strukturą znaczenia i jeżeli przewidywany dalszy jej przebieg nie zachodzi zgodnie z naszymi oczekiwaniami, konfiguracja ulega restrukturyzacji. Carr pisze:

Jeżeli teraźniejszość i przeszłość są funkcją całości, która obejmuje tę przyszłość, to gdy to, co aktualnie się zdarza, zaskakuje nas, w istotnym znaczeniu zmienia się przeszłość. To znaczy wcześniejsze, retencyjne fazy doświadczenia stają się częścią odmiennej całości i tym samym zmieniają całkowicie swoje znaczenie dla nas¹⁸.

¹⁶ P. Ricoeur, *Time and Narrative*, vol. 1, trans. K. McLaughlin and D. Pellauer, Chicago, University Chicago Press, 1984, s. 67.

¹⁷ D. Carr, dz. cyt., s. 24.

¹⁸ Tamże, s. 29.

Husserl analizował bierne doświadczenia; tym bardziej ustrukturuwane są doświadczenia aktywne, nasze działania, zorganizowane przez refleksję, która określa ich cele i środki. W przypadku działań nasza uwaga koncentruje się na przyszłości, na ich projektowanym wyniku.

Ukazanie czasowej struktury zarówno doświadczenia biernego, jak i działania wymaga ich analizy od wewnątrz i z punktu widzenia ich podmiotu. Taka analiza ukazuje zmieniającą się w toku trwania doświadczenia czy działania perspektywę, z której doświadczający ujmuje pozostałe fazy sekwencji, przeszłe i przyszłe. Analiza z punktu widzenia doświadczonego ukazuje także, że czasowa sekwencja jest skończona, ma początek i zakończenie. Jak pisze Carr:

to samo retencyjno-protencyjne ujęcie, które sięga naprzód i wstecz w czasie, skutkuje także ustanawianiem zamknięcia; artykułuje ono czas, oddzielając daną konfigurację czasową (działanie lub zdarzenie) od tego, co przed nią lub po niej¹⁹.

Zarówno czasowość, jak i skończoność i konfiguracyjność to cechy swoiste narracji tekstowej, literackiej czy historycznej. Pokazując, że cechy te przysługują także samemu ludzkiemu doświadczeniu, stanowiącemu przedmiot owych narracji, Carr wykazuje, że wydarzenia opisywane przez historyków są same narracyjne w swym charakterze. Zatem „struktura [narracyjna – K.R.] nie jest czymś nałożonym na doświadczenie przez retrospektywny i »literacki« wysiłek zewnętrzny wobec samego doświadczenia”²⁰. To nie historyk tworzy narracje z niepowiązanych wydarzeń. Jego tworzywem jest doświadczenie ludzi z przeszłości, czasowe sekwencje zdarzeń i działań, które same stanowią narracyjne konfiguracje znaczenia, gdyż – jak podkreśla Carr – struktura narracyjna przynależy do ludzkich doświadczeń i działań i – co ważne – przynależy do nich niezależnie od tego, czy staną się przedmiotem opowieści.

Narracja jest więc strukturą naszego rozumienia; nie znaczy to jednak, by była ona jedynym sposobem organizowania naszego doświadczenia i ujmowania jego czasowości. Możemy np. ujmować zdarzenia cyklicznie. Carr przyjmuje także, podobnie jak B. Hardy czy A. MacIntyre, że funkcja narracji jest prymarnie praktyczna, a nie estetyczna lub poznawcza; utrzymuje ona spójność działania i umożliwia reorganizację jego struktury, jeśli zachodzi taka potrzeba. W szerszym wymiarze czasowym autonarracja, to jest opowieść ujmująca zdarzenia i działania składające się na nasze życie, jeśli ujmuje je w sposób spójny i ukazujący ich wzajemne związki, konstytuuje jedność naszej tożsamości.

Chociaż analiza świadomości czasu Husserla stanowi dla Carra główne źródło inspiracji, dostrzega on istotne z punktu widzenia jego własnych zainteresowań ograniczenia fenomenologii. Analiza Husserla odnosi się do doświadczenia

¹⁹ Tamże, s. 41.

²⁰ Tamże, s. 45.

jednostki, czasowego rozpościerania się tego doświadczenia. Przeszłość, o której mówi ta analiza, jest przeszłością jednostkową, a nie społeczną – jak przeszłość historyczna. Przeszłość historyczna leży poza zasięgiem pamięci jednostki.

Wprawdzie zarówno w pracach Husserla, jak i Heideggera pojawia się kategoria historyczności, Carr nie uważa jednak, by rozważania te mogły stanowić owocny punkt wyjścia dla filozoficznej refleksji nad historiografią. U obu filozofów także wtedy, gdy mówią o historyczności, w centrum uwagi pozostaje jednostka; rozważają oni, w jakim stopniu przeszłość historyczna określa jej działanie czy rozumienie. Natomiast historia dotyczy w pierwszym rzędzie nie jednostek, lecz grup, zbiorowości.

Odniesienie dotychczasowych rozważań do zbiorowości wymaga określenia, jak rozumiemy podmiot działania historycznego. Carr nie chce przyjąć koncepcji podmiotu zbiorowego. Odwołuje się do Hegłowskiego rozumienia społeczności z *Wprowadzenia do fenomenologii ducha*; nie jest ona makroosobą, lecz istnieje dzięki aktywności i współpracy swych członków. Podmiot społeczny to raczej podmiot mnogi, tj. taki, który zachowuje indywidualność swych poszczególnych członków.

Oczywiście, nie każda zbiorowość jest społecznością, której można przypisać tak rozumianą podmiotowość. Carr przyjmuje za Heglem, że społeczność konstituują wspólne doświadczenia i zwłaszcza wspólne projekty działania. Gdy takie plany istnieją, działania indywidualne są traktowane przez uczestników jako część wspólnego projektu.

Zbiorowość staje się więc społecznością, gdy przynajmniej niektórzy jej członkowie używają zaimka „my”. Tym samym powołują oni do istnienia podmiot mnogi, który rozwija tę samą czasową strukturę doświadczenia i działania, co zanalizowany już podmiot jednostkowy. Jak pisze Carr, „w obu przypadkach czasowa sekwencja przybiera specyficzną formę dzięki narracyjnemu perspektywno-retrospektywnemu ujęciu”²¹. Taka koncepcja społeczności pozwala więc ująć czas historyczny nie w odniesieniu do jednostki, lecz zbiorowości; umożliwia też perspektywę od wewnątrz: społeczność ujmuje się nie jako byt w świecie, lecz z perspektywy wspólnego doświadczenia.

Skoro jednak grupy są ustanawiane jako podmiot doświadczeń i działań dzięki narracyjnemu ujęciu, wiążącemu te doświadczenia i działania w spójną całość, to powstaje pytanie, kto tworzy tę narrację. Mogą to, rzecz jasna, czynić tylko działające w imieniu grupy jednostki. Jest to funkcja liderów; tworzone przez nich narracje zarówno konstituują społeczność, jak też wyrażają już istniejącą.

Zbiorowość, podobnie jak jednostka, stale konstruuje i rekonstruuje swą autonarrację. Jej tożsamość, podobnie jak tożsamość jednostki, jest nieustannie zagrożona – zarówno z zewnątrz, jak i przez tendencje odśrodkowe, wyrażające się

²¹ Tamże, s. 149.

w kontrnarracjach tworzonych przez opozycję wewnętrzną w tej społeczności. Czasowość, do której odnosi historia grupy, różni się więc od czasowości z poziomu jednostki jedynie zawartością, lecz nie formą. Carr pisze:

W każdym momencie stoimy w pewnym „miejscu” w życiu naszej społeczności i z tego miejsca perspektywy na przyszłość i zaplecze przeszłości ustanawiają horyzonty tej określonej teraźniejszości²².

Aktualne wydarzenia ważne w życiu zbiorowości, a także jej projekty na przyszłość, nie są więc pozbawione kontekstu; zyskują one znaczenie w relacji do zdarzeń z jej przeszłości. Przeszłość nie musi więc być przedmiotem uwagi sama dla siebie, by funkcjonowała w samoświadomości grupy jako element jej tożsamości.

Jak widać, koncepcję Carra różni od proponowanej przez H. White’a nie tylko odmienność tradycji filozoficznej, z której wyrasta; operuje on innym niż White rozumieniem przeszłości historycznej i w rezultacie inaczej interpretuje także działanie historyka.

Narracja nie jest tu strukturą, w którą historyk organizuje niepowiązane ze sobą fakty. Narracja przynależy do samego procesu historycznego, ponieważ ujmowanie czasu w strukturę narracyjną jest ludzkim sposobem rozumienia tego, czego doświadczamy, zarówno jako jednostki, jak i jako społeczności. Relacja historyka, jeżeli jest narracją, nie jest więc konstruowaniem przeszłości, lecz co najwyżej kontynuacją na bardziej refleksyjnym poziomie procesu opowiadania, przez który opisywana przez niego społeczność konstytuuje siebie i swe dzieje. W tej mierze zatem, w jakiej dzieła historyków mają charakter narracyjny, nie są one deformacją, lecz rozwinięciem natury ludzkiego doświadczenia.

Między relacjami historyków a narracjami konstytuującymi rzeczywistość historyczną zachodzą pewne różnice. Pierwsze mają funkcję przede wszystkim poznawczą i jako takie winny być zdystansowane i bezinteresowne, zorientowane na prawdę; narracje pretematyczne, tj. konfiguracje, w jakie ujmują sekwencje zdarzeń ci, którzy je przeżywają, mają funkcję przede wszystkim praktyczną, służą rozumieniu własnego doświadczenia, co nie znaczy, że nie poszukują prawdy o nim. Jak pisze Carr, spoglądanie na przeszłe wydarzenia z perspektywy tego, co po nich nastąpiło i co z nich wyniknęło, nie jest specyficzne dla punktu widzenia historyka: „Jest to nasz sposób patrzenia na czas, życie i działanie w nim”²³.

Druga różnica między relacją historyka a autonarracjami konstytuującymi rzeczywistość historyczną polega na tym, że historyk spogląda na tę rzeczywistość z odleglejszej perspektywy czasowej i jest świadomy późniejszych skutków relacjonowanych zdarzeń, o których ich współcześni nie mogli wiedzieć. Ma także często wiedzę o okolicznościach i kontekście opisywanych działań, jaką nie dys-

²² Tamże, s. 165.

²³ Tamże, s. 173.

ponowali ich aktorzy. Jednak i jego – historyka – opis nie jest ostateczny, ponieważ przyszłość może odsłonić dalsze skutki tych wydarzeń i konieczność ich re-interpretacji.

Stanowisko Carra oznacza ograniczenie relatywizmu poznawczego konstruktystów takich jak H. White. Przeszłość historyczna także dla Carra jest rzeczywistością konstruowaną – nie przez historyków jednak, lecz przez jej aktorów, przez tych, którzy jej doświadczali. Historyk może – w świetle późniejszej wiedzy i późniejszych skutków tych wydarzeń – reinterpretować ich samorozumienie. Nie zmienia to jednak faktu, że rzeczywistość historyczna, stanowiąca przedmiot badań, jest rzeczywistością ludzkiego doświadczenia i jako taka jest już skonstruowana. Historyk nie tworzy więc przeszłości, lecz tylko ją reinterpretuje.

Two Versions of Constructivism, or Is Historiography Scientific?

Constructivism is an anti-positivistic position pursued in many branches of social sciences and the humanities. In philosophy of science this position is identified by the tenet that the object of research, whether it be a social world (A. Schutz, Peter L. Berger, Thomas Luckman) or the posterity (H. White, K. Jenkins) or the physical world (T. Kuhn, P. Feyerabend), is not external reality independent of the cognising subject, but a product of the process of construction or constituting. Some authors, e.g. Ch. Norris, equate constructivism with postmodernism. It is argued in the article, however, that postmodernism is a radically relativistic version of constructivism. This specific orientation is represented by Hayden White, for instance, who says that various images of the past, the so called historical narratives, are incommensurable, meaning that no criteria of selection are available which could demonstrate the superiority of one version of written history over others. Other authors, however, (e.g. Ch. Taylor, D. Carr) profess more moderate relativistic views and point out that there are credible considerations that are used to constrain the process of constituting or construction.